

Krzysztof Kłosiński

"On Deconstruction : Theory and
Criticism after Structuralism",
Jonathan Culler, Ithaca, New York
1982 : [recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 77/3, 386-396

1986

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

Cała wartość znaczeniowa fragmentu zawiera się w postawieniu znaku równości między wydobywanym węglem a śmiercią.

Kończąc uwagi o *Przewodniku* chciałbym mocno podkreślić, że propozycje moje nie mają na celu zwiększenia objętości encyklopedii przez wpisanie do niej dodatkowych kilku słowników (np. słownika toposów, ilustratorów, incipitów itp. — słowniki te powinny być oddzielnymi publikacjami i ukazać się jak najszybciej!), co oczywiście bardzo wydłużyłoby czas przygotowania encyklopedii. Sądzę, że przynajmniej część moich propozycji można by uwzględnić bez zmiany objętości kompendium.

Marek Skwara

Jonathan Culler, ON DECONSTRUCTION. THEORY AND CRITICISM AFTER STRUCTURALISM. Ithaca, New York, 1982. Cornell University Press, ss. 308.

Jonathan Culler jest znany polskiemu czytelnikowi przede wszystkim jako autor opublikowanej przed 11 laty książki *Structuralist Poetics*¹. Ten popularny podręcznik, przeznaczony dla humanistów ze strefy języka angielskiego, przynosi rzetelną i krytyczną informację o aktualnych na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych kierunkach badań literackich (głównie francuskich), zainspirowanych przez lingwistykę strukturalną.

Podobne zadanie ma spełniać monografia Cullera dotycząca — jak mówi podtytuł książki — teorii i krytyki po strukturalizmie. Tytuł *On Deconstruction* najłatwiej byłoby przetłumaczyć jako „o rozbiórce”, zgodnie z przekładem terminu „*deconstruction*”, zapożyczonego od Jacquesa Derridy, jaki zaproponował Stanisław Cichowicz². Chodzi tu o hasło wywoławcze nowej, poststrukturalistycznej metody lektury. Skoro jednak i dla Derridy, i dla Cullera „dekonstrukcja” jest kategorią specjalną, ściśle określoną, wygodniej będzie zachować ten termin w jego brzmieniu zbliżonym do oryginalnego, rezygnując z niepotrzebnych konotacji słowa „rozbiórka” w polszczyźnie.

Książka o dekonstrukcji jest kontynuacją tomu *Structuralist Poetics*, a zarazem inną, różną od tamtej, propozycją ujęcia tego, co „najbardziej żywotne i znaczące w nowych pracach teoretycznych” początku lat osiemdziesiątych. W poprzedniej pracy Culler był głównie informatorem i zapoznawał czytelnika angielskiego i amerykańskiego z obszarem badań kontynentalnych niemal dlań niedostępnych. Teraz wkracza na teren dobrze znany, dlatego celem jego wystąpienia jest najczęściej prostowanie rozpowszechnionych nieporozumień lub też fałszywych odczytań, co sprawia, że nowa książka ma charakter głównie polemiczny.

Wyraźną polemiką jest już kilkustronicowa przedmowa, atakująca wyobrażenie literackiej metateorii jako aktywności pasożytniczej, podwójnie oddalonej od swego rzekomego obiektu: interpretacji utworu. Taką optykę narzuciła Amerykanom Nowa Krytyka, widząc w teorii urządzenie do eliminowania metodologicz-

¹ J. Culler, *Structuralist Poetics. Structuralism, Linguistics and the Study of Literature*. London 1975. Przekład fragmentów w antologii: *Znak, styl, konwencja*. Wybór i wstęp M. Głowiński. Warszawa 1977, oraz w „Pamiętniku Literackim” 1980, nr 3. — Zob. recenzję J. Paszka, „Ruch Literacki” 1977, nr 2.

² S. Cichowicz, *Bez złudzeń*. „Teksty” 1975, nr 3.

nych błędów w postępowaniu interpretacyjnym. Zamiast podobnego pragmatyzmu Culler proponuje rozszerzenie zakresu pojęcia „teoria”:

„Ta dziedzina nie jest »teorią literacką«, skoro wiele z jej najbardziej interesujących dzieł nie dotyczy wprost literatury. Nie jest »filozofią« w obiegowym znaczeniu tego terminu, skoro obejmuje zarówno prace de Saussure’a, Marksa, Freuda, Ervinga Goffmana i Jacquesa Lacana, jak i Hegla, Nietzschego i Hansa Georga Gadamera. Mogłaby się nazywać »teorią tekstu«, o ile przez »tekst« rozumie się »to, co jest wyartykułowane w mowie«, ale najwygodniejszym określeniem jest po prostu wyraz »teoria«. Prace, do których odwołuje się ten termin, nie znajdują uzasadnienia jako udoskonalenie interpretacji i stanowią zagadkową mieszaninę” (s. 8).

Co więcej: wywodząc się z różnych dyscyplin, dzieła „teoretyczne” mają zastosowanie właściwie poza tymi dyscyplinami — „teoretyczna” doniosłość Freuda nie ma np. nic wspólnego z sukcesem lub niepowodzeniem terapeutycznym psychoanalizy. To, co wspólne dla „teorii”, polega na swoistym oddziaływaniu prac tego typu: powodują, że swojskie stają się obce, zmuszają czytelnika do uchwycenia na nowo jego własnych zachowań, instytucji, sposobów myślenia. Są to więc ponowne, powtórne opisy już znanego. Teoria i krytyka literacka mają dla „teorii” szczególne zasługi — to one właśnie przyczyniły się do spopularyzowania nowszych kierunków filozoficznych. Czemuż by — pyta w końcu autor — teoria literatury nie miała spełniać dominującej roli w ramach nauk humanistycznych? Po pierwsze, tematem literatury jest całość ludzkiego doświadczenia, jego porządkowanie, interpretowanie i artikulacja. Po drugie, literatura dociera do granic zrozumiałości, stawia pytanie o racjonalność, autorefleksyjność i znaczenie. Po trzecie, badacze literatury szczególnie łatwo przyswajają sobie rewoltujące zdobycze nowych teorii w innych dziedzinach, bo nie są poddani tak silnemu naciskowi wymogów danej dyscypliny naukowej, jak to się dzieje w przypadku badaczy działających na tamtych polach. Można powiedzieć, że budowanie teorii literatury wymaga posłużenia się narzędziami wszystkich poddyscyplin humanistycznych, opracowujących wymienione problemy.

Culler trafnie podchwycił następującą prawidłowość: im szczerzej badania literackie usiłują zamknąć się w ramach własnej „dyscyplinarności”, tym bardziej tracą na swym znaczeniu w humanistyce (przypomnijmy, że Jakobson — spadkobierca formalizmu — uważał poetykę za część językoznawstwa). A przecież — sugeruje autor — najważniejsze pytania teorii literatury są przeformułowywane za sprawą impulsów płynących spoza jej obszaru. Dowodem ma być cała książka Cullera poświęcona oddziaływaniu na teorię literatury prac jednej z głównych postaci ery poststrukturalnej — Derridy.

Jaki jest — pyta Culler we *Wprowadzeniu* do książki — aktualny stan teorii i krytyki literackiej? Na tak ogólnie postawione pytanie możliwa jest równie ogólna odpowiedź. Aby się przekonać o stopniu różnicowania orientacji badawczych dziś, na początku przedostatniej dekady wieku, wystarczy — mówi autor — wymienić tylko niektóre typy aktywności krytycznej; należą do nich: strukturalizm, badanie odbioru, dekonstrukcja, marksizm, pluralizm, krytyka feministyczna, semiotyka, psychoanaliza, hermeneutyka, krytyka poszukująca antytez, estetyka recepcji itd. Powszechnie określa się dzisiejsze nastawienie badawcze jako „strukturalistyczne” w opozycji do dawniejszego „esencjalizmu”. Tradycyjna, humanistyczna krytyka — Culler myśli przede wszystkim o uogólnionej wersji Nowej Krytyki — polegała na zdroworoządkowej interpretacji dzieła jako wartościowego estetycznie przedmiotu, a zarazem wypowiedzi dotyczącej znanych ludzkich spraw. Strukturalizm — przeciwnie — bywa charakteryzowany jako użycie pojęć z innych dyscyplin, które zaczynają dominować nad samą literaturą, oraz odrzucenie poszukiwań prawdziwego znaczenia dzieła, a jednocześnie uprawomoc-

nienie wszystkich możliwych interpretacji. W tym przeciwstawieniu liczy się, zdaniem Cullera, fakt, że strukturalizm (traktowany łącznie i umownie) rezygnuje z wyjaśniania znaczenia przedmiotu, który zachowuje swą estetyczną autonomię. Rezygnuje przeto z uchwycenia tematycznej zawartości dzieła na rzecz opisu warunków znaczenia, czyli „różnego rodzaju struktur i procesów zaangażowanych w tworzenie znaczenia” (s. 20), na rzecz badania stosunku tekstu do poszczególnych struktur i procesów (językowych, psychoanalitycznych, socjologicznych itp.). „Języki i struktury, bardziej niż autorskie ja czy świadomość, stają się głównym źródłem wyjaśnień” (s. 21).

Długa jest lista zarzutów stawianych strukturalistom przez obrońców „interpretacji”. Oskarża się ich o: pretensje naukowe (diagramy, taksonomie, neologizmy), irracjonalizm (paradoksy, zagadki), automatyzm (każde dzieło znaczy to samo), wszystkoizm (dzieło znaczy cokolwiek), spowodowanie śmierci krytyki lub też jej nadmierną gloryfikację. Culler zbiera te sprzeczne kontrargumenty, żeby wykazać konieczność przeniesienia dyskusji na wyższy poziom uszczegółowienia.

Zamiast przeciwstawiać, patrząc wstecz, strukturalizmowi szkołę interpretacji, można pójść w odwrotnym kierunku: skonfrontować strukturalizm z tymi tendencjami, które same uznają się za jego przekroczenie. Pojawia się zatem perspektywa nowego rozróżnienia: „strukturaliści, biorąc za wzór lingwistykę, próbują rozwijać »gramatyki« — systematyczne inwentarze elementów i ich możliwych kombinacji — które by tłumaczyły formę i znaczenie dzieł literackich; poststrukturaliści badają sposób, w jaki działanie samych tekstów udaremnia podobny projekt” (s. 22). Linię graniczną ustanawia zatem stosunek do możliwości badań systemowych, do wiedzy systemowej. Sceptycyzm poststrukturalistów objawia się w deklaracjach, że ich własne prace nie stanowią nauki, lecz są raczej tekstami. Fakty jednak zamazują linię demarkacyjną: Barthes, Genette, Foucault, Riffaterre, figurujący niegdyś w bibliografii strukturalizmu, przeszli do poststrukturalnej opozycji i być może jedynymi „prawdziwymi” strukturalistami pozostali Lévi-Strauss i Todorov. Czasem trudno określić przynależność konkretnego tekstu — gdzie wpisać na przykład *S/Z* Barthes'a? „Skrupulatna dyskusja o krytyce, skupiona na różnicy między strukturalizmem a poststrukturalizmem, prowadziłaby do wniosku, że — ogólnie biorąc — strukturaliści bardziej są podobni do poststrukturalistów niż liczni poststrukturaliści między sobą” (s. 30).

W konkluzji *Wprowadzenia* Culler wymienia te sfery problemowe, w których przebiega konfrontacja między nowszymi a starszymi kierunkami w badaniach literackich, traktując opozycję strukturalizm—poststrukturalizm jako jedną z możliwych artikulacji konfliktu. Spornymi problemami są: stosunek literatury do języków teoretycznych innych dyscyplin, możliwość i status systemowej teorii języka i tekstu, zagadnienie lektury.

Dekonstrukcja jest, z pewnością dominującym kierunkiem poststrukturalizmu. Aby jednak uniknąć opisywania dekonstrukcji jako tendencji poststrukturalnej i *vice versa*, co mogłoby prowadzić do sztucznego zawężenia pola, Culler wylicza najpierw i omawia te kierunki w krytyce ostatnich lat, które — w myśl klasycznych zasad definiowania przedmiotu — stanowiłyby *genus proximum* dekonstrukcji. Wybór autora pada na różne teorie odbioru i odbiorcy.

Pierwszy rozdział książki nosi tytuł *Readers and Reading (Czytelnicy i lektura)*. Opis literatury z punktu widzenia odbiorcy zrobił w ostatnich latach błyskotliwą karierę. Wstępne rozważania Cullera poświęcone są przyczynom tego powszechnego zwrotu w praktyce krytycznej. Już Barthes, który był niewątpliwie pionierem teorii lektury, sformułował ostrzeżenie, zacytowane przez autora: „Ceną narodzin czytelnika musi być śmierć autora” (s. 31). „Nawet — mówi Culler — krytycy uznający tę cenę za zbyt wygórowaną i oporni wobec tego, ich zdaniem, niebezpiecznego kierunku we współczesnej krytyce, byliby, zdaje się, skłonni przyłączyć się do badań nad czytelnikami i lekturą” (s. 31).

Nową orientację zawdzięczamy przede wszystkim strukturalizmowi i semiotyce. Dzięki pojęciom z kręgu semiotycznej, a zatem komunikacyjnej koncepcji tekstu literackiego, takim jak: kody, czytelność, inteligibilność, dzięki ujęciu dzieła jako konstrukcji intertekstowej — jako wytworu różnych dyskursów należących do danej kultury powstaje miejsce, w którym muszą zbiegać się elementy gry tekstowej. Tym punktem zbieżnym (Culler przytacza znane wywody Barthes'a) jest czytelnik, a nie autor. Czytelnik rozumiany, rzecz jasna, nie jako osoba, ale funkcja, której obserwowanie rodzi najróżniejsze stratyfikacje ról odbiorczych (czytelnik implikowany, aktualny, idealny itd.).

Znacząca rola odbioru literatury nie jest przecież odkryciem lat ostatnich: znają ją klasyczne poetyki, począwszy od Arystotelesa (*katharsis*), opisywali ją fenomenolodzy (Ingarden). Gdy jednak dawne teorie lektury kładły akcent głównie na emocjonalnych lub estetycznych reakcjach czytelniczych, o tyle współczesne opisy odbioru podkreślają jego interpretacyjny, intelektualny charakter. O szczególnym udziale odbiorcy w konstytuowaniu znaczenia tekstu mówiono dawniej w odniesieniu do dzieł awangardowych (jak w koncepcji „dzieła otwartego” Umberta Eco). Dziś utożsamia się znaczenie tekstu z doświadczeniem czytelnika, który produkuje, prze-pisuje tekst. Stawia to w nowym świetle tradycyjne kanony interpretacji, jeżeli bowiem lektura zawsze jest przepisaniem tekstu, to „próba rekonstrukcji intencji autorskiej jest tylko pewnym szczególnym, wielce ograniczonym przypadkiem takiego przepisywania” (s. 38). Pojęcie „doświadczenia” czytelniczego, zrównane z pojęciem „znaczenia”, podlega przy tym charakterystycznemu zdwojeniu i oznacza to, co dane, zastane, a zarazem coś, co ma być skonstruowane, i jako takie ma pokonać inercję zastanego, z góry danego.

Culler przypisuje owemu dwuznacznemu pojęciu „doświadczenia” rangę kluczową. Na czym miałyby polegać — pyta np. w dalszym ciągu rozdziału (*Reading as a Woman — Lektura kobieca [Lektura jako kobieta]*) — „doświadczenie” lekturowe z punktu widzenia kobiety, proklamowane przez krytykę feministyczną? W pierwszym rzędzie kobiety jako czytelniczki wnoszą do lektury uznanych lub odrzucanych dzieł pewien swoisty punkt widzenia, wnoszą swoje doświadczenie „bycia kobietą”. Chodzi głównie o interpretację tematyki kobiecej, którą lektura z pozycji „kobiecego doświadczenia” może uwolnić od narzuconego jej męskiego, „fallocentrycznego” odbioru. Tego rodzaju lektura nastawiona jest na *Politykę seksualną* (tytuł książki jednej z najbardziej znanych feministek, Kate Millett), narzucającą kobietom „męską” ideologię, męski sposób czytania: z reguły przecież czytelniczki są wyalienowane z właściwego ich położeniu „doświadczenia”. Instruktywna jest w tym przypadku — mówi Culler — analogia z klasą społeczną: „zwykle problemem dla ruchu politycznego jest właśnie to, że członkowie pewnej klasy nie dysponują doświadczeniem, jakie powinna gwarantować ich sytuacja” (s. 50). Oto więc „doświadczenie” z czegoś danego zamienia się w postulat, w coś, czego trzeba się uczyć. Przenosimy się zatem na drugi poziom feministycznej krytyki odbioru, gdzie odbywa się — mówiąc słowami Judith Fetterly — „egzorcyzmowanie wszczepionego nam męskiego myślenia” (s. 53).

Lektura kobieca jest korektą lektury męskiej, połączoną z rozbieraniem męskiej ideologii tam, gdzie uchodzi ona za seksualnie neutralną. Przykładem jest odczytanie *Chaty wuja Toma* przez Jane Tompkins. Męska kultura zredukowała tę książkę do poziomu popularnej powieści domowej, nie zasługującej na poważną analizę. Tymczasem dzieło Harriet Beecher-Stowe okazuje się „monumentalnym wysiłkiem przeorganizowania kultury z kobiecego punktu widzenia” (s. 57), proponującym krytykę społeczeństwa amerykańskiego śmielszą od krytyki Hawthorne'a czy Melville'a. Rozbijając deprecjonujące opozycje męskiej krytyki (męskie = racjonalne, serio, refleksyjne; kobiece = emocjonalne, niepoważne, spontaniczne), feminizm okazuje się bardziej elastyczną, bardziej uniwersalną propozycją lektury. Istnieje wreszcie trzeci poziom krytyki feministycznej: analiza podstawowych

kategorii teoretycznych jako współuczestniczących w utwierdzeniu autorytetu męskości. Uprzywilejowanie racjonalnego, abstrakcyjnego, intelektualnego wiąże się z przejściem od matriarchatu do patriarchatu: związek dziecka z matką jest widzialny, związek tegoż z ojcem — niewidzialny. Utwierdzenie nadrzędności ojcostwa musi przekładać relacje metaforyczne, tj. oparte na podobieństwie, nad relacje metonimiczne, oparte — jak macierzyństwo — na przyległości; przekładać rozumne nad zmysłowe, znaczenie nad formę, niewidzialne nad widzialne. „Wiele aspektów krytyki obejmujących preferowanie metafory zamiast metonimii, koncepcję autora i troskę o rozróżnienie znaczeń uprawnionych od nieuprawnionych — można potraktować jako opcję na rzecz paternalnego. Fallocentryzm łączy zainteresowanie patriarchalnym autorytetem, jednością znaczenia i pewnością źródeł” (s. 61).

Feminiści nie chcą przy tym odrzucić tego, co zostało zidentyfikowane jako fallocentryczne, i równocześnie promować kategorii przedtem podporządkowanych (nie chcą np. przekładać metonimii nad metaforę). A jednak, mówi Culler, i na tym poziomie krytyki odwołanie do „kobiecego doświadczenia” jest ciągle obecne (choć ukryte) jako „odwołanie się raczej do relacji macierzyńskich niż ojcowskich lub do sytuacji kobiety i jej doświadczenia marginalności, które umożliwia odmienny sposób czytania” (s. 63). Lektura kobieca okazuje się przeto, na każdym z trzech poziomów, nie tyle wykorzystaniem już danego doświadczenia, ile konstruowaniem pewnej roli, ze względu na własną tożsamość „jako kobiety”, która także jest pewną konstrukcją.

Podobnie rzecz się przedstawia w przypadku „męskiej” krytyki analizującej reakcję czytelniczą poprzez opis „historii lektury”; Culler poświęca jej ostatnią część rozdziału 1 (*Stories of Reading — Historie lektury*), zawierającą przede wszystkim polemikę z pracami Stanleya Fisha. Badacze reakcji czytelniczej zakładają, że znaczenie tekstu jest tym, czego czytelnik doświadcza w trakcie lektury. Nie jest to jednak nigdy doświadczenie „czyste”: „Czytanie jest działaniem dysponującym hipotezą czytelnika [jako pewnej roli] i w obrębie lektury zawsze istnieje jakaś luka lub podział” (s. 67). Ów podział bywa zwykle rzutowany na zewnątrz i traktowany jako zróżnicowany odbiór odmiennych grup czytelniczych. W rzeczywistości tkwi w każdej lekturze; dlatego nie można mówić o jedności lub tożsamości czyjejs lektury. Może być ona uchwytna tylko w postaci narracji o tym, jak czytelnik uzupełnia luki, określa niedookreślone, pokonuje różne opory, znajduje kluczowe motywy, które pozwalają interpretować inne motywy itd. Co mówią takie narracje o lekturze? Ich analiza prowadzi Cullera do postawienia trzech głównych problemów.

Po pierwsze, nie ma wyraźnej granicy między faktem, że to czytelnik konstruuje tekst, a faktem, że sam tekst rządzi zachowaniami czytelnika. Działa tu paradoks: „im bardziej aktywny, projektujący lub twórczy jest czytelnik, tym bardziej jest on manipulowany przez dane zdanie lub przez autora” (s. 71). Już Eco zauważył, że dzieła otwarte są bardziej władcze w stosunku do czytelnika niż dzieła zamknięte, bo stawiają przed nim nierównie większe wymagania. „To przerzucanie się, w historiach lektury, od decydujących działań czytelników do ich automatycznych reakcji nie jest — mówi Culler — błędem do poprawienia, ale istotną, strukturalną cechą sytuacji” (s. 73).

Druga, pokrewna kwestia dotyczy tego, co jest w tekście: niewyczerpane bogactwo? struktura z miejscami niedookreślenia? nieokreślone znaki, które trzeba wyposażyć w znaczenie? Dotykamy tu problemu relacji podmiot—przedmiot. Każde podejście monistyczne („wszystko jest interpretacją, niczego nie ma w tekście” albo „wszystko jest w tekście, czytelnik niczego nie wnosi”) rozbija się o dualizm konstrukcji narracyjnej: czytelnik zawsze musi się zmagać z „czymś”, co już jest dane. Nadal aktualne — mówi Culler — pozostaje rozróżnienie Sartre’a: dla czy-

telnika dzieło jest zarazem gotowe od początku do końca i jeszcze ciągle do stworzenia w procesie lektury.

Trzeci problem wiąże się z zakończeniem historii lektury, z celem, do którego ona zmierza. Z reguły za taki cel uznaje się jakąś wiedzę — pozytywną lub negatywną („stracone złudzenie”). Zastanawiające, a zarazem problematyczne zdaje się zamknięcie pełnej potknięć, „trudnej” historii lektury optymistycznym finałem. Czyżby czytelnik wychodził poza tekst, czy może w tekście jest wpisana taka pozycja, która umożliwiałaby ogląd tekstu wolny od dotychczasowych zmagani lekturowych? „Ujęte razem owe historie lektury zarysowują sytuację paradoksalną, która jest przedmiotem działania dekonstrukcji. Traktując znaczenie jako problem lektury, jako rezultat stosowania kodów i konwencji, historie te powracają do tekstu jako źródła rozumienia sugerując, że musi się mu przypisać pewien autoritet, gdy się próbuje czegoś zeń dowiedzieć, nawet jeśli ta wiedza o tekstach i lekturach kwestionuje pogląd, że w tekście można znaleźć cokolwiek” (s. 83).

Badanie doświadczenia czytelniczego raz po raz wyłania sam problem „doświadczenia”: „»doświadczenie« jest podzielone i spóźnione — już poza nami jako coś do odkrycia i jeszcze przed nami jako coś do wytworzenia” (s. 82). Poprzez taką analizę doświadczenia lekturowego Culler wprowadza *avant la lettre* pojęcie „différance”, oznaczające zarazem różnicę i zwłokę, pojęcie kluczowe dla Derridy, któremu poświęca 2 rozdział książki.

Rozdział ten — *Deconstruction (Dekonstrukcja)* — stanowi osobną, samowystarczalną całość (s. 85—226). Ma on dwie nierówne części: pierwsza jest systematycznym omówieniem poglądów Derridy i jego kontynuatorów, druga rejestruje wypływające z tych poglądów konsekwencje dla teorii i krytyki literackiej.

Dekonstrukcję można określić ogólnie jako strategię filozoficzną, a ściślej: strategię w łonie filozofii nastawioną na zwalczanie filozofii. Obszarem, w którym umieszcza się ta refleksja, są opozycje rządzące systemami: dekonstrukcja ujawnia ich hierarchiczny w istocie charakter. W pierwszej części tego rozdziału (*Writing and Logocentrism — Pismo i logocentryzm*) Culler referuje głównie książkę Derridy *De la grammatologie*, poświęconą odpowiedzi na pytanie, dlaczego pismo — aktywność konstytutywna dla filozofii — stawiane jest w opozycji do wypowiedzi, do Słowa, i spychane do roli dodatku, suplementu. Dla Derridy punktem wyjścia jest Heideggerowska analiza europejskiej filozofii, utożsamiającej bycie ze stałą obecnością. Nie sposób właściwie zrozumieć myśli Derridy bez uwzględnienia jej związku z klasycznymi wywodami Heideggera dotyczącymi obecności, przed-stawiania, relacji podmiot—przedmiot itd. W podobnym co Heidegger sensie mówi Derrida o metafizyce obecności i jej „logocentryzmie”, to jest „nakierowaniu filozofii ku pewnemu porządkowi znaczenia — myśli, prawdy, rozumu, logiki, Słowa — pojętego jako istniejące samo w sobie, jako podstawa” (s. 92). „Wszystkie te pojęcia, z których każde zawiera pojęcie obecności, figurowały w filozoficznych próbach opisu tego, co podstawowe, co traktowane było jako ześrodkowująca, ustanawiająca siła lub zasada. W takich opozycjach, jak znaczenie/forma, dusza/ciało, intuicja/ekspresja, literalny/metaforyczny, natura/kultura, rozumowy/zmysłowy, pozytywny/negatywny, transcendentálny/empiryczny, poważny/niepoważny pierwszy termin należy do logosu i posiada wyższy stopień obecności, drugi termin oznacza zaś upadek. Logocentryzm przeto utwierdza nadrzędność pierwszego terminu i ujmuje drugi w stosunku do niego jako komplikację, negację, manifestację lub zniszczenie pierwszego” (s. 93).

Dekonstrukcja nie tylko ujawnia hierarchiczny charakter tych opozycji, ale atakuje samo pojęcie obecności: wskazuje, że aby mogła funkcjonować obecność, musi mieć cechy tego, co jest jej zaprzeczeniem — nieobecności. Derrida kontynuuje tu Heideggerowską analizę czasu. Weźmy np. paradoks struktury i zdarzenia. Znaczenie słowa to to, co mówiący ma na myśli. Znaczenia słownikowe są

rezultatem znaczeń, jakie mieli na myśli mówiący z przeszłości. To samo dotyczy języka w ogólności, jego struktura jest produktem zdarzeń, aktów mowy. Ale przecież nie można wymyślić takiego zdarzenia, które by już nie było określone i umożliwione przez poprzedzające go struktury. Teoria może tylko przerzucać się od *langue* do *parole*, ale synteza nie jest możliwa. Nie można wskazać początku, źródła, czegoś pierwotnie obecnego.

Słowo, mówienie, opiera się na obecności mówiącego, który wytwarza myśl wewnątrz „ja” i wypowiada ją na zewnątrz, który jednocześnie mówi i słyszy siebie mówiącego (*s'entendre parler*). Bardziej obecna jest oczywiście myśl, brzmienie słowa jest jej „obrazem”. Pismo jest obrazem obrazu — zapisem słowa. Derrida ujawnia logocentryzm: pismo zajmuje u niego pozycję centralną — ono bowiem rzuca światło na istotę mowy, w nim cechy mowy i pisma widać najwyraźniej. Właśnie w analizie pisma odstania się coś, co się nie opiera na jakiegokolwiek obecności: systematyczne wytwarzanie różnicy i wytwarzanie systemu różnic. Derrida określa to jednym słowem — „*différance*”, pisany przez „a”, co ma sygnalizować, że w grę wchodzi oba słownikowe znaczenia wyrazu: „różnica” i „zwłoka”. Jako rzeczownik odczasownikowy *différance* oznacza zarazem i czynność — „różnicowanie”, i stan (bierność) — „różnicowanie”. Culler cytuje fragment z *Positions* Derridy: *différance* — „to struktura i ruch, który nie może być uchwycony na podstawie opozycji obecność/nieobecność. *Différance* jest systematyczną grą różnic, śladów różnic, uprzestrzennienia odnoszącego elementy wzajemnie do siebie. To uprzestrzennienie jest równocześnie czynnym i biernym tworzeniem [...] interwałów, bez których »pełne« terminy nie mogłyby znaczyć, nie mogłyby funkcjonować” (s. 97).

W książce *De la grammatologie* Derrida pokazuje to, jak de Saussure'owska koncepcja języka jest zarazem zdecydowaną krytyką metafizyki obecności (definicja języka jako systemu różnic) i afirmacją logocentryzmu (pojęcie znaku, w którym *signifiant* jest podporządkowane *signifié*). Przykładem dekonstrukcji jest analiza stosunku pisma i mowy u de Saussure'a przeprowadzona przez Derridę. Pismo jest traktowane jako przedstawienie mowy, jako jej pochodna forma. W analizie mowy jednakże nie można nie brać pod uwagę pewnych istotnych oddziaływań pisma, które de Saussure określa jako „patologiczne”, równocześnie uznając, że pismo najlepiej pozwala zilustrować naturę jednostek językowych. Hierarchia ulega więc odwróceniu: mowa okazuje się pewną formą pisma. Samo pojęcie pisma uzyskuje nowe znaczenie jako pojęcie archi-pisma (*archi-écriture*), którego podgatunkami są pismo głosowe i pismo graficzne. Druga część *De la grammatologie* jest analizą tekstów Rousseau, ujawniającą logikę suplementu.

„Suplement to coś nieistotnego, coś na zewnątrz, coś dodane do czegoś kompletnego w sobie; suplement jednak dodany jest w celu skompletowania, aby uzupełnić pewien brak w tym, co było uznawane za kompletne w sobie” (s. 103). Dla Rousseau edukacja jest suplementem do natury, która jest w sobie kompletna. Ale natura musi być uzupełniona przez edukację, by mogła być rzeczywiście w pełni sobą. Aby ludzka natura mogła się ujawnić w swej prawdzie, konieczna jest właściwa edukacja. Edukacja — dodatek z zewnątrz, spoza natury, okazuje się przeto istotnym warunkiem tego, co uzupełnia. Nie kończący się łańcuch suplementów, który Derrida pokazuje w utworach Rousseau, jest działaniem *différance*.

W drugiej części rozdziału 2 (*Meaning and Iterability — Znaczenie i iteratywność*) Culler prezentuje za Derridą problematykę semantyczną związaną z Austynowską teorią aktów mowy. Przed Austinem nieasertoryczne wypowiedzi traktowano jako suplement, analiza językowa nie brała ich pod uwagę. Austin odwraca porządek: pokazuje — za pomocą pojęcia performatywów — że suplement stanowi zasadę i że to asertoryczne (konstatywne) wypowiedzi są szczególnym przy-

padkiem performatywnych. Koncepcja Austina jest więc rezultatem wykorzystania logiki suplementu dla zwrotu przeciw logocentryzmowi. Równocześnie jednak zasadnicza — wymierzona przeciw logocentryzmowi — Austinowska próba zdefiniowania znaczenia wypowiedzi bez odwoływania się do intencji mówiącego kończy się złapaniem w potrzask logiki suplementu, w pułapkę logocentryzmu. Austin charakteryzuje znaczenie wypowiedzi przez precyzyjny opis aktu mowy, dla „ułatwienia” wykluczając zeń wypowiedzi „nie na serio” (np. wypowiedzi aktora na scenie). Derrida pokazał, w jaki sposób działa tu logika suplementu: w rzeczywistości akty mowy mogą się spełniać dzięki stałym (iteratywnym) schematom wypowiedzi, schematom utrwalonym właśnie w „nie na serio” odgrywanych sytuacjach. Zachowanie „serio” jest więc tylko szczególnym przypadkiem odgrywania roli (sytuacji na scenie).

W pojęciu wypowiedzi „serio” Austin wraca do intencji mówiącego (a więc do obecności — intencja jest tym, co obecne w świadomości mówiącego), od której właśnie chciał uwolnić swą koncepcję znaczenia. Co więcej, lokuje ową intencję, jako jeden z elementów kontekstu, na zewnątrz aktu mowy. Ale — pokazuje Derrida — kontekstowe określenie znaczenia nie jest również możliwe z innego powodu: ze względu na niemożliwość zamknięcia kontekstu. Wystarczy do kontekstu dodać jego własny opis, aby stawał się on czymś nowym. „Znaczenie jest uchwytnie jako kontekst, ale kontekst jest nieuchwytny” (s. 123). Kontekst ma bowiem strukturę *différance*. Przy okazji Culler wskazuje na Derridiańską koncepcję historii. Historia jest po prostu nieprzerwaną grą kontekstu (kontekstualizacja, dekontekstualizacja, rekontekstualizacja), której wszak nie można wziąć za podstawę opisu znaczenia w kategoriach obecności (w pewnym *hic et nunc*). Dekonstrukcja atakuje „semantykę historyczną”, która uznaje historię za ostateczne, autorytatywne, realne źródło prawdy, źródło znaczenia. Dla Derridy historia to po prostu powszechny tekst („*le texte général*”), który nie ma granic.

Niezależnie od punktu widzenia, czy będzie nim autorska intencja, czy konwencje dotyczące kontekstu, czy wreszcie doświadczenie czytelnicze — znaczenie okaże się zawsze czymś podzielonym, zdwojonym: zawsze zawierać będzie coś już zrozumiałego i coś do zrozumienia, zawsze będzie, jak mówi Derrida, nie kończąca się implikacją, nieustannym odsyłaniem od *signifiant* do *signifiant*.

Temat kontekstu rozwija szerzej trzeci podrozdział (*Grafts and Graft — Szczepionki i szczepienie*). Iteratywność i zmiana kontekstu są dwiema stronami procesu znaczenia. Tekst jest kombinacją kontekstów, którą Derrida określa jako „szczepienie” (w sensie ogrodniczym).

Można z kolei — mówi Culler — opisać strategię dekonstrukcyjną podając rejestr typów „szczepień”, rejestr właściwych jej technik zaszczepiania jednej wypowiedzi na drugiej. Oto on:

1. Tekst + tekst, proste zaszczepienie, zestawienie dwóch tekstów na jednej stronie. W *Glas* Derrida prowadzi na każdej lewej stronie analizę poglądów Hegla na temat rodziny, a na prawej stronie analizę pism Jeana Geneta.

2. Metatekst + tekst, tradycyjna krytyka eksploatowała auto-referencyjność tekstu, znajdując w niej argument na rzecz pełni, zamkniętości, doskonałości dzieła (jego samo-uobecnienia). Derrida szuka sprzeczności między deklaracjami tekstu i sposobem, w jaki tekst „działa” (jego stosunkiem do „świata”).

3. Tekst + metatekst, odwrócenie poprzedniego szczepienia: tekst interpretuje własne interpretacje, np. *Skradziony list* Poe’go jest już sam analizą psychoanalitycznej analizy *Skradzionego listu* przeprowadzonej przez Lacana.

4. Tekst marginalny + tekst centralny, jest to strategia wykorzystująca logikę suplementu: awansuje się tekst marginalny nie po to, aby ustanowić nowe centrum, lecz by podważyć opozycję istotnego i nieistotnego.

5. „Paleonimia”, pozostawienie starej nazwy z zaszczepionym nowym znaczeniem (np. nowy sens „pisma” u Derridy).

6. Szczepienie poetyckie, eksploatujące związki paronomastyczne (i pokrewne, uchodzące za „poetyckie”) między różnymi pojęciami. Derrida objaśnia swoje gry słowne zasadą akumulacji, ekonomii (np. *différance*).

Sama filozofia jednak uzyskuje, dzięki owym „poetyckim” efektom, charakter tekstowy, w opozycji do „myślowego” (w sensie logocentrycznym). Jeszcze raz można tu zastosować interpretację opierając się na logice suplementu: literatura nie jest niepoważnym marginesem „poważnego” dyskursu (np. filozoficznego) — odwrotnie — to filozofia jest rodzajem pewnej archi-literatury. I tak właśnie Derrida analizuje teksty filozoficzne — interesuje się ich aspektem literackim, głównie metaforą. Przy okazji przeprowadza dekonstrukcję opozycji: metaforyczny/literalny. „Literalne jest opozycją figuratywnego, ale wyrażenie literalne jest także metaforą, tylko taką, której figuratywność została zapomniana” (s. 148).

To, co przed chwilą powiedziano o stosunku literatury i filozofii, może nasuwać podejrzenie, że celem dekonstrukcji jest rozbicie opozycji w celu uzyskania jedności (np. archi-literatury). W istocie dekonstrukcja na tym właśnie polega, że nie jest rozmontowaniem opozycji, lecz postawieniem jej w nowym położeniu. W rezultacie dekonstrukcji przeciwstawienia: literatura/filozofia uzyskujemy szereg przesłanek do nowego rozumienia opozycji, zawartych np. we wnioskach wynikających z praktyki interpretacyjnej samego Derridy: „najprawdziwiej filozoficzną lekturą dzieła filozoficznego — lekturą kwestionującą jego pojęcia i podstawy jego wypowiedzi — jest lektura traktująca to dzieło jako literaturę, jako fikcyjną, retoryczną konstrukcję, której układ i elementy zostały określone przez różne reguły tekstowe. Odwrotnie, najlepszymi i najtrafniejszymi lekturami dzieł literackich mogą być próby traktowania ich jako gestów filozoficznych, dzięki wyłuskiwaniu z nich implikacji dotyczących ich związku z filozoficznymi opozycjami, będącymi ich podstawą” (s. 150).

Kolejną część rozdziału drugiego (*Institutions and Inversions — Instytucje i odwrócenia*) poświęcił Culler rozpatrzeniu dekonstrukcji tych opozycji, które mają implikacje instytucjonalne, w szczególności przeciwstawieniu: świadomość/podświadomość, mężczyzna/kobieta, rozumienie/nierozumienie. Mechanizm dekonstrukcji został tu jeszcze raz przekonująco zademonstrowany. Najciekawsze fragmenty tej partii tekstu dotyczą współczesnych odczytań Freuda.

Ostatni, piąty fragment drugiego rozdziału książki Cullera (*Critical Consequences — Konsekwencje krytyczne*) można by z powodzeniem przenieść do rozdziału trzeciego. Nie jest on już, jak poprzednie partie tekstu, referatem poglądów Derridy, ale wszechstronnym przemyśleniem roli tych poglądów dla teorii i krytyki literackiej. Zdaniem Cullera wpływ dekonstrukcji na obie dyscypliny dotyczy: 1. samego pojęcia literatury, 2. tematów badawczych i krytycznych 3. strategii lektury, 4. celów badań i krytyki.

Nowe rozumienie literatury jako archi-literatury odbiera przede wszystkim „dziełom” ich uprzywilejowany status. Dekonstrukcja rozbija hierarchiczne relacje, które z reguły określały pojęcie literatury (poważny—niepoważny, literalny—metaforyczny, prawdziwy—fikcyjny). Rozróżnienie literacki—nieliteracki projektowane jest w obręb archi-literatury. Jedną z implikacji tego stanu rzeczy jest wspomniane wyżej wzajemne krzyżowanie się lektury literackiej i filozoficznej. Dekonstrukcja wpływa też na zmianę położenia takich pojęć, jak: symbol/alegoria, przedmiot/przedstawienie. Culler pokazuje tekstualizację pojęcia *mimesis*: nie ma nie-tekstowego oryginału do imitacji, oryginał już jest imitacją, wszystko zaczyna się od reprodukcji. Dużą doniosłość ma nowe usytuowanie pojęcia znaku (głównie w zakresie opozycji *signifiant/signifié*, motywowany/arbitralny), pojęcia jedności dzieła, ale największe znaczenie trzeba przypisać pojęciu ramy. Culler

cinawia Derridy analizę pojęcia „*parerga*” w dyskursie kantowskim. Dekonstrukcja odwraca opozycję: wewnętrzny/zewnętrzny. Derrida używa tu pojęcia „włóknienia [*invagination*]”: najwewnętrzniejsze części ciała (jak *vagina*) faktycznie są wsuniętymi do środka kieszeniami tego, co zewnętrzne. „Zewnętrzna rama może funkcjonować jako najbardziej wewnętrzny element dzieła, wwinięty w środek” (s. 198).

Wśród tematów podsuniętych krytyce przez dekonstrukcję są: pismo i mowa, obecność i nieobecność, źródło, marginalność, przedstawianie, nieokreśloność. Autor podkreśla, że za sprawą dekonstrukcji nastąpiło odrodzenie analiz tematycznych. Dekonstrukcja jednak przemodelowała pojęcie tematu, wprowadzając np. pojęcie tematu nietematycznego („*anasemicznego*”), który zamiast bogactwa znaczeniowego przynosi tekstowi grę desemantyzującą (np. zmiana tekstu w jeden wielki anagram autora).

Na czym polega dekonstrukcyjna strategia lektury? Culler sprowadza ją do kilku podstawowych operacji: 1. Wyszukiwanie asymetrycznych opozycji, w których człon podrzędny jest warunkiem członu nadrzędnego. 2. Wykorzystywanie dwuznacznych terminów, kondensujących w sobie różne linie argumentów (np. suplement). 3. Nastawienie na różne formy wewnętrznego zróżnicowania (gry różnic) tekstu. 4. Odniesienie działań tekstu (jego „stosunku do świata”) do niego samego. Często się okazuje, że teksty dokonują tych operacji, które właśnie poddają krytyce. 5. Konfrontowanie konfliktów wewnątrz tekstu z kontrowersjami odbiorczymi wokół tekstu. 6. Szczególna uwaga zwrócona na to, co marginalne, wykluczane (np. uznane za takie we wcześniejszych lekturach tekstu).

Co zaś do celów krytyki, dekonstrukcja, będąc objawem poststrukturalizmu, wskazuje niemożliwość badań naukowych, systemowych, sprowadzając ponownie zadania krytyczne do interpretacji. „Zamiast używać dzieł literackich do budowania poetyki narracji, na przykład, krytyk będzie badał konkretne powieści dla wykazania, w jaki sposób oparły się one logice narracji lub odwróciły ją” (s. 220).

Dekonstrukcyjne interpretacje nie przypominają jednak dawniejszych (spod znaku Nowej Krytyki): 1. nie dotyczą dystynktywnych cech utworu, 2. nie respektują całości dzieła, koncentrując się na fragmentach, 3. nie wybierają dzieł ważnych, 4. nie wyciągają wniosków na temat znaczenia dzieła, ale na tematy teoretyczne. W tym miejscu musi być podważony pogląd o niesystemowym charakterze dekonstrukcji — sama opozycja: badania systemowe / interpretacja tekstu, powinna być, konkluduje Culler, poddana dekonstrukcji. Charakterystyczne, że strukturaliści bardzo często zapuszczali się w swych badaniach w strefy marginalne, szukając tego, co niegramatyczne i dewiacyjne. Dekonstruktywiści — odwrotnie — rozmontowując systemy dochodzą do nieubieganych regularności. Strukturalizm przyjął znaczenie jako „dane”, dekonstrukcja ujawnia, że owo „dane” nie jest podstawą, lecz ledwie prowizorycznym punktem wyjścia. Nie znaczy to — mówi Culler — by ona sama miała lepsze oparcie: podlega sama tej grze, którą ujawnia. Nie jest przecież radykalnym zerwaniem ze strukturalizmem: obchodzi ją niemal to samo — tekst i jego działanie.

Tą korektą omówionego już raz, we wstępnych uwagach do książki, przedstawienia dekonstrukcji — strukturalizmowi, zamyka Culler największą część swej pracy: imponujące omówienie dekonstrukcji i jej teoretycznoliterackich konsekwencji.

Trzeci i ostatni rozdział książki Cullera nosi tytuł *Deconstructive Criticism* (Krytyka dekonstrukcyjna). Krytyka — pisze autor — nie jest zastosowaniem lekcji filozoficznej do analiz literackich, ale badaniem logiki tekstowej w tekstach określanych jako literackie. Interpretacje jednakże, które dla przykładu przytacza, powtarzają klasyczne gesty: uchwycenie hierarchicznej opozycji, odwrócenie jej itd. Dekonstrukcjonizm okazuje się równie schematyczny jak strukturalizm.

Lektury tego typu mają, mimowolnie, nastawienie tematyczne, uprzywilejowując grę sprzeczności, momenty, w których tekst sam sobie w jakiś sposób zaprzecza, np. rujnuje iluzję referencjalną, którą wcześniej wytwarzał.

Ciekawsze są przypadki lektury biorącej pod uwagę wewnętrzny, zawarty w tekście, mechanizm samointerpretujący i konfrontujący ów mechanizm z już istniejącymi odczytaniem dzieła. Dekonstrukcja z reguły jest operacją przeprowadzaną na podstawie danych dotyczących poprzednich odczytań tekstu, jest lekturą „zaszczepioną” na innych lekturach.

Istotną cechą krytyki dekonstrukcyjnej jest odnowienie tradycji *close reading* (ściślego czytania) — nastawienie na to wszystko, co w tekście stanowi opór dla rozumienia, np. elementy figuratywne, szczegóły tradycyjnie pomijane jako niewygodne i niedopasowane.

Osobny problem stanowi dekonstrukcja schematów narracyjnych historii literatury: krytyka pokazuje, jak historia przerzuca opozycje tkwiące wewnątrz synchronii w diachronię — tworząc efektowne periodyzacje. Culler kończy swoje rozważania polemiką z poglądem, dość rozpowszechnionym, że dekonstrukcja analizuje tekst jako samozwrotny mechanizm formalny. Tymczasem krytyka dekonstrukcyjna przynosi istotny materiał poznawczy, „wyczytuje” z tekstu bardzo wiele.

Trzeci rozdział książki nie posiada zwartości pozostałych ani ich systematyczności w wykładzie. Rządzi się poetyką wyliczenia — Culler chce po prostu pokazać różnorodność strategii krytycznych i dlatego prezentuje poszczególne prace dość obszernie. Mimo to demonstracja krytyki dekonstrukcyjnej rozczarowuje — w prezentowanym materiale nie widać tego rozmachu, jaki obserwowano w dekonstrukcji filozoficznej.

Książkę zamyka obszerna (s. 281—302) bibliografia.

Ogromną zaletą pracy Cullera jest to, że w tekście stosunkowo niewielkim (ok. 280 stron) zawarł swoistą syntezę głównych kierunków w badaniach literackich na początku lat osiemdziesiątych, syntezę przejrzystą, bogatą w szczegóły, trafną w uogólnieniach.

Krzysztof Kłosiński

Vincent B. Leitch, *DECONSTRUCTIVE CRITICISM. AN ADVANCED INTRODUCTION*. New York 1983. Columbia University Press, ss. 290.

Książki Leitcha *Deconstructive Criticism* nie napisał ani kombatan dekonstrukcjonizmu, ani jego świeżo nawrócony wyznawca. Leitch uważa się za sympatyka dekonstrukcyjnej metody, nie zamierza jednak nikogo dla niej pozyskiwać. Opowiada się za strategią neutralności, sprzyjającą obiektywnemu ujęciu tej metodologii, która w połowie lat siedemdziesiątych nabrała rozgłosu wzbudzając entuzjazm i wywołując sprzeciw, stała się przedmiotem uniwersyteckich sympozjów i telewizyjnych dyskusji, trafiła na łamy specjalistycznych czasopism naukowych i do wysokonakładowych magazynów. Celem książki, powiada skromnie autor, jest przedstawienie dekonstrukcjonizmu: przystępne, zwięzłe, ułatwiające zrozumienie, oparte na rozsądnej selekcji materiału. Każdy jednak, kto zetknął się bliżej z dekonstrukcjonizmem, wie, że ten skromny cel należy do trudno osiągalnych.

Kompozycję książki Leitcha wyznacza połączenie ujęcia dynamicznego z ujęciem tematyczno-problemowym, tym zaś obu podporządkowani zostali poszczególni badacze i ich książki. By uzyskać pożądaną pełnię obrazu, autor chce wykazać, z jakich źródeł wywodzi się dekonstrukcjonizm, jak wygląda jego postać kanoniczna reprezentowana przez Derridę, jak modyfikuje się on wewnętrznie i jak rozprzestrzenia, różnicując się w zależności od problematyki, jaką obejmuje, i od